

nak nie wznieśli się do ogarnięcia całości zagadnienia. Możecie mi wierzyć lub nie, ale fakt faktem pozostaje, że między rokiem 1871 a 1918 między głównodowodzącymi niemieckiej floty woj. znajdowali dwaj byli generałowie armii lądowej !

Siemcy byli zawsze "lądowcami", a Hitler jest najcięższym z nich. Jeden był tylko człowiek w Niemczech, który dla potęgi morskiej miał zrozumienie, a miało to być adm. Tirpitz. W r. 1892 wystąpił on z programem budowy potężnej floty woj., przewidującym wybudowanie do roku 1920 38-miu pancerników. Rozumiał on zasadnicze znaczenie potęgi morskiej, wyrażające się mianowicie w tym, że aby wygrać wojnę na lądzie, trzeba wprzód wygrać wojnę na morzu. To jest najbardziej podstawowa ze wszystkich zasad strategicznych, potwierdzona przez doświadczenia wieków. Hitler tego nie rozumiał. Wyobrażał on sobie, że dla osiągnięcia swych celów wystarczą mu łodzie podwodne, samoloty i miny, przy których pomocy poprzecina szlaki morskie, łączące W. Brytanię ze Światem i podetnie w ten sposób podstawy jej morskiej potęgi. Sądził on, że dla tego rodzaju wojny, jaką zamierza prowadzić, pancerniki są niepotrzebne. W. Brytania i USA. zajmowały odwrotne stanowisko. Powszechnie one wierzyły w zasadę budowania wielkich jednostek wojennych, wyznawaną jeszcze przez Nelsona. Dopiero po niewczesie Niemcy przekonali się o swym błędzie. Gdyby mieli potęgę morską, to mogliby wymiąć z Japonią dwa produkty przemysłowe wzajemnie za jej surowce, nie byłiby odcięci od świata, lecz pozostawaliby w ustawicznej łączności z rynkami światowymi. Ile razy słyszymy, że nasze samoloty pojawiły się nad Niemcami, mamy w rękach namacalny dowód klęski niemieckich podwodnych. Gdyby nie ta klęska, nie byłibyśmy w stanie dowieźć paliwa do W. Brytanii i dostarczyć go naszym samolotom. Historia długiego odwrotu nie z Rosji, to też w wielkiej mierze historia naszej przewagi morskiej, umożliwiającą nam zaopatrzenie armii czarnej w broń bryt. i ameryk.